

# Krok do przodu?

20 kwietnia 2015

Mądry Europejczyk po szkodzie? Na początku marca Europejski Bank Centralny (EBC) rozpoczął operację luzowania ilościowego. EBC zaczął skupować papiery i obligacje (w tym także rządowe), innymi słowy zajął się pompowaniem pieniędzy na rynek. W ciągu co najmniej 19 miesięcy wesprze europejskie rynki sumą 60 mld euro co miesiąc. To poważna zmiana i niewątpliwie ruch we właściwą stronę. Wymusiła ją rzeczywistość, która nijak nie chciała dać się wtłoczyć w dogmatyczne ramy wyrysowywane przez byłego i obecnego szefa EBC – Jean-Claude'a Tricheta, Mario Draghiego i zastęp zatrudnianych przez nich specjalistów od bankowości powtarzających wciąż mantry o zbawiennych jakoby oszczędnościach, cięciach wydatków i zaciskaniu nie swoich pasów. Zanim jednak wszyscy oni przyszli po rozum do głowy minęło bardzo dużo czasu. Stanowczo zbyt dużo, aby można mieć nadzieję, że nowa polityka EBC wyznacza wektor jakiejś szerszej zmiany w europejskim systemie finansowym i ekonomicznym.

Przez ostatnie 7 lat za bezrefleksyjny upór szefów EBC płaciły słono społeczności Unii. Im więcej narzucano surowości budżetowej, tym mniejszy był wzrost gospodarczy, tym większe bezrobocie, tym więcej pauperyzacji wśród zatrudnionych na coraz gorszych warunkach. Trzymanie się neoliberalnej wulgaty w chwili gdy Europę ogarnął największy kryzys od 1929 r. zasługuje na umieszczenie pośród modelowych przykładów ekonomicznego dogmatyzmu w historii. Jako że załamanie finansowe roku 2008 przyszło po dwóch dekadach konsekwentnie wdrażanej polityki neoliberalnej, można bez ryzyka przesady uznać postawę unijnych elit za wzór einsteinowskiej definicji szaleństwa – robić wciąż to samo i spodziewać się innych skutków. Zgodnie z tym EBC konsekwentnie i wbrew wszelkim świadectwom rzeczywistości tkwił przy zasadzie tzw. niezależności banku centralnego czyli odmawiał wzięcia

jakiegokolwiek odpowiedzialności za wzrost bezrobocia i zadłużenia (publicznego i znacznie większego prywatnego) oraz spadek wzrostu gospodarczego. Konsekwentnie trzymał się też zakazu wspierania państw (odmawiając zakupu ich papierów dłużnych), a jednocześnie hojnie pomagał prywatnym instytucjom finansowym (przez oferowanie im niskoprocentowanych kredytów). Perwersja tej sytuacji polegała m.in. na tym, że banki brały z EBC kredyty na 1%, a następnie sprzedawały je państwom w potrzebie, takim jak Grecja, na 7%. Czy to nie najlepsza ilustracja natury projektu neoliberalnego prowadzącej się do uspołeczniania strat i prywatyzacji zysków?

Dzisiejsza kapitulacja neoliberalnych fundamentalistów z EBC może jednak budzić co najwyżej ograniczoną satysfakcję. Nadzieje, które mogłaby rozbudzić mocno stygną w świetle przebiegu pierwszej tury negocjacji prowadzonych z nowym rządem Grecji. Presja, w obliczu której stanęli premier Tsipras i minister Varoufakis pokazała bardzo dobitnie, że elita UE wciąż nie jest gotowa na wyciągnięcie wniosków ani z klęski własnej polityki, ani z wygranej Syrizey. Przedłużenie unijnej pomocy i odłożenie w czasie najważniejszych decyzji w sprawie greckiego zadłużenia nie jest wprawdzie żadną katastrofą dla Aten, i nie daje podstaw do schadenfreude różnych radykalnie lewicowych krytyków Tsiprasa, ale dowodzi, że kryterium demokratycznego wyboru obywateli nie jest żadną wartością dla ludzi trzymających władzę w Unii. Ich opór dopiero trzeba będzie złamać.

Zadanie niełatwe choćby w świetle kolejnych rund tajnych rokowań w sprawie Transatlantyckiego Porozumienia w dziedzinie Handlu i Inwestycji (TTIP) entuzjastycznie popieranego choćby przez przewodniczącego Rady Europejskiej Donalda Tuska. Dla kruszejącego unijnego neoliberalizmu TTIP miałyby być czymś w rodzaju zastrzyku mocnego dopalacza. Na bazie porozumień wielkie korporacje dostaną np. narzędzie wymuszania na państwach cięć płac i wydatków publicznych, ograniczania praw

związkowych i pracowniczych, rezygnacji z rygorystycznych przepisów ekologicznych i prawa chroniącego konsumentów. W sferze finansowej wielki rynek transatlantycki otwiera drogę do nowej fali liberalizacji powstrzymanej w minionych latach w wyniku doświadczeń kryzysu np. przez amerykańską reformę Volckera (częściowo przywracającą zakaz spekulacji dla banków komercyjnych).

Kapitalizm coraz częściej przegrywający na poziomie państw narodowych i organizmów takich jak Unia szuka ratunku w przeniesieniu walki na poziom transkontynentalny i tworzeniu tam przyjaznych ram dla oczekiwanej nowej fazy akumulacji. Ciekawe, że w przypływie szczerości promotorzy TTIP nawet nie próbują nas łudzić obietnicami odczuwalnego wzrostu dochodów czy PKB. Tych po prostu ma już trwale nie być. Chodzi wyłącznie o większe zyski. A recepta na to sprowadza się do jeszcze większej nierówności w podziale wytwarzanego bogactwa i skoku na dobra wspólne dotychczas wyłączone z logiki towarowej.

Jak dotąd kryzys, ani wywołane nim potężne ruchy społeczne nie zdołały pokonać determinacji z jaką beneficjenci systemu bronią swych partykularnych interesów. Zmiany postępowały częściej w rytmie: krok do przodu, dwa w tył. Dziś, w sprawie reformy EBC długu Grecji czy TTIP, stawką jest co najmniej odwrócenie tej logiki.

Autorstwo: Przemysław Wielgosz

Źródło: [Monde-Diplomatique.pl](http://Monde-Diplomatique.pl)